Nr. 112. We Lwowie Niedziela d. 17. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1. Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparelle) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 16. maja.

Pisaliśmy niedawno o przygotowaniach do zjazdu burmistrzów miast galicyjskich, i podnieśli potrzebę otwarcia poprzednio publicznej dyskusji nad niektóremi ważniejszemi przedmiotami, które postawićby należało na porządku dziennym zjazdu.

Między sprawami temi jedno z pierwszych miejsc zajmuje niezaprzeczenie kwestja ustawy gminnej w zastosowaniu do miast. Jak bardzo wiele ustaw wydawano u nas z zupełnem zapoznaniem odmiennych stosunków miast, tak jakoby wyłącznie tylko wiejskie stosunki i potrzeby miano na oku (przypominamy np. ustawę o komitetach konkurencyjnych kościelnych, która we Lwowie i we wszystkich miastach mających po kilka parafji jednego i tego samego obrządku, jest wręcz niewykonalną, ustawę o nadzorach szkolnych itp.) tak też i przy uchwalaniu ustawy gminnej, zapomniano zupełnie o miastach, i podciągnięto je wszystkie pod te same normy, które obowiązują dla gmin wiejskich. W ten sposób miasta kilkunastotysięczne rządzą się na tych samych podstawach, co gminy wiejskie po kilkaset mieszkańców liczące, mające zupełnie inne warunki bytu i rozwoju ekonomicznego, mniejsze zasoby pieniężne i umysłowe. Pamiętano w ustawie gminnej o miastach tylko tyle, że pozwolono im w § 8 nadawać prawo obywatelstwa miejskiego i honorowego — a w art. I. patentu zaprowadzającego ustawę gminną wyłączono z niej miasto Lwów i Kraków i „te gminy, dla których osobne statuta wydane zostaną." Stało się to na podstawie zasadniczej ustawy państwowej o urządzeniu gmin, do której sejm musiał się stosować, a która teraz już go nie obowiązuje.

W ten sposób sprawę organizacji gmin miejskich zepchnięto na drogę ustawodawstwa partykularnego. Zachodzi tedy pytanie, nad którem zjazd burmistrzów powinienby się zastanowić — czy mamy pozostać nadal przy tem partykularnem ustawodawstwie, przy odrębnem na podstawie osobnej ustawy organizowaniu każdego miasta, które czuje potrzebę tego, czy też może byłoby lepiej wydać osobną ustawę gminną dla miast, któraby obowiązywała te wszystkie gminy miejskie, które dotąd nie uzyskały osobnego statutu.

Naszem zdaniem druga droga jest o wiele właściwsza, a zdanie to poprzeć możemy nietylko względami teoretycznemi, ale i dotychczasową praktyką.

Co do pierwszych, niezaprzeczenie ustawa każda im mniej wyjątków dopuszcza i czyni koniecznymi, tem jest doskonalszą. Rzeczą jest ustawodawstwa, jednolitym stosunkom dawać jednakowe prawne warunki bytu i rozwoju, ale nie poddawać tym samym prawnym normom stosunki tak rozmaite, że przepis dobry dla jednych, złym się może okazać dla innych. Naturalnie, że bezwzględne zastosowanie tej zasady jest tak dalece niemożliwem, że nie masz prawie ustawy, któraby przeciw temu nie grzeszyła, i na którejby się czasem w skutek tego nie musiało sprawdzić przysłowie: „summum jus summa injuria." I dla tego też z rozwojem stosunków społecznych okazuje się nieraz potrzeba wydawania nowych ustaw dla instytucyj, które się nie mogą już pomieścić w ramach dawnego ustawodawstwa, jak się np. stało ze stowarzyszeniami zarobkowemi, które ściśle nie dały się podciągnąć ani pod kodeks handlowy ani pod ogólną ustawę o stowarzyszeniach, tak że musiano dla nich nowe zupełnie wydać przepisy. W każdym jednak razie, chociaż jak powiedzieliśmy bezwzględne zastosowanie owej wyżej przytoczonej zasady jest niemożliwem, jednakowoż ustawodawstwo każde powinno starać się o to, ażeby się do tego ideału ile możności zbliżało.

Gdzie zaś ustawa jakaś jaskrawo przeciw temu grzeszy, pozwalanie na wyjątki, uwzględniające odrębne jakieś stosunki, w drodze ustawodawstwa partykularnego bardzo zbliżonego do nadawania przywileju, wtedy tylko jest uzasadnionem, jeżeli wyjątki są bardzo nieliczne. Gdzie jednak takie odrębne stosunki, przez ustawę nieuwzględnione, obejmują całą pewną warstwę społeczną, obejmują znaczną liczbę zbiorowych jednostek, wchodzących w skład organizmu społecznego, mających między sobą jednolite a przynajmniej bardzo pokrewne stosunki, ale zupełnie różne od innych zbiorowych jednostek tegoż społeczeństwa — tam praktyczny ustawodawca nie powie każdemu z tych ciał zbiorowych: staraj się o osobny dla siebie przywilej, ale wyłączy je z ustawy ogólnej i da im wszystkim osobną ustawę. Kiedy stowarzyszenia zarobkowe poczęły się mnożyć — nie powiedziano: niech każde stara się w drodze ustawodawczej o osobne dla siebie przepisy, ale im nadano ustawę, która wyłączyła je od innych i dała im wszystkim osobną prawną podstawę.

Postępując przeciwnie wpada się w drugą znowu ostateczność — w zbytnią różnorodność. Tak jak ustawa gminna grzeszy tem, że pod jeden strychulec wzięła n. p. Tarnów i Rożyska, że dała jedne i te same prawne warunki dla stosunków zupełnie odmiennych, tak znowu gdyby każde miasto, czując tę wadliwość, (a pewno wszystkie je czują), uzyskało osobny dla siebie statut, popadlibyśmy w chaos nie do opisania, który niezmiernieby utrudniał administrację i kontrolę nad gminami tych miast. Zachowując zatem dotychczasowy stan rzeczy, mamy w ustroju gminnym dwie przeciwne sobie a bardzo zasadnicze wady: 1) że stosunki bardzo różnorodne podciągnięte są pod jednakową normę — 2) że w razie gdyby zaczęto nadawać każdemu miastu osobny statut, mielibyśmy znowu stosunki jednolite poddane normom bardzo rozmaitym.

Ustawa gminna obowiązuje już blisko ośm lat. Przez ten czas już 10 miast podawało do sejmu o osobne statuta miejskie, a dwa tylko, Lwów i Kraków uzyskały takowe. Jakkolwiek możnaby sejmowi uczynić zarzut, że zaniedbywał wnoszone z miast petycje i zwlekał reorganizację tak ważnych dla kraju gmin — to z drugiej znowu strony możnaby to tem usprawiedliwić, że statut miejski wraz z ordynacją wyborczą jest ustawą obejmującą stokilkadziesiąt paragrafów, a uchwalanie dla każdego miasta osobno takiej ustawy zajaćby musiało bardzo wiele czasu tak skąpo zawsze sejmowi wymierzanego.

Sądzimy przeto, iż najlepiej byłoby uchwalić jedną ustawę dla miast, wyłączając je z pod dotychczasowej ustawy gminnej. Zjazd burmistrzów jeżeli się zgodzi na to zapatrywanie, powinien spowodować w tym duchu petycje do sejmu od wszystkich miast Galicji — a może liczne i od reprezentacyjnych ciał pochodzące petycje skłonią sejm nasz do tego, że raz przecie zajmie się sprawą miast, dotąd tak bardzo zaniedbaną.

GŁOSY z KRAJU.

Lwów 13. maja. (*Komedje świętojurskie — ks. Malinowski i Atiec Goszowskij*). Wyczytawszy w *Dzien. Polskim* z dnia 1. kwietnia r. b. niektóre szczegóły o komedjach świętojurskich w ogóle, a o mniemanem nieporozumieniu ks. Malinowskiego ze *Słowem* w szczególności, w które naturalnie nikt ze znających istotne położenie rzeczy nie wierzy, umyśliłem zaznajomić was z inną świętojurską komedją, która da wam poznać istną *santa georgica fides* (świętojurską wiarą), o której jak o greckiej, można powiedzieć, że jest żadną wiarą!

Przypominacie sobie zapewne, że ks. Malinowski czyniąc zadość życzeniom ks. metropolity, wydał przed kilką tygodniami okólnik, odradzający (nie zakazują cy) duchowieństwu metropolji lwowskiej czytanie *Słowa*, jako nieprzyjaznego kościołowi i nielojalnego wobec państwa. Okólnik ten, jak wiadomo, wywołał udane niezadowolenie *Słowa*, które niby oburzyło się na ks. Malinowskiego tak za wydanie tegoż, jak i za wydanie do niektórych dziekanatów rozporządzenia, zabraniającego A. Gosz., jako *już oczyszczonemu z unji* prawienia w unickich cerkwiach nabożeństwa.

Ponieważ przyjazd ten A. G. do Galicji zwrócił uwagę ludzi, znających zamiary nieprzyjaciół kraju i kościoła i ponieważ to mniemane ściganie A. Gosz. przez ks. Malinowskiego było poprostu, tak jak i wiele innych robót świętojurskich komedją, obliczoną na bałamucenie opinji publicznej, przeto dla przekonania was o tem, postaramy się wyjaśnić wam ten arcyciekawy stosunek wysłańca Popiela do księdza Malinowskiego.

Już to temu nikt nie zaprzeczy, że dwa konsystorze ruskie w Galicji są po prostu dwoma punktami centralnemi, około których ześrodkowują się roboty moskiewsko-schyzmatyckie w Galicji. A chociaż nieznający istotnego położenia rzeczy przypisują jakieś ogromne wpływy, to Radzie ruskiej, to Stauropigji, to innym świętojurskim instytucjom, faktem jednakże pozostaje niezbitym, że głównem ogniskiem świętojurskiej działalności jak były dotąd tak i są ruskie konsystorze i kapituły, te istne akademje świętojurstwa; inne zaś instytucje świętojurskie są tylko podrzędnemi i pomocniczemi, któreby wkrótce istnieć przestały bez energicznego poparcia większości w konsystorzach i kapitułach. Prowodyrzy świętojurscy, będąc silnie zorganizowani, udaną swą lojalnością takie zjednali sobie zaufanie u rządu i tak potrafili oplątać obie ruskie dyecezje siecią swych niecnych intryg, że bez ich wiedzy nic się zrobić nie jest w stanie. Narodowe bowiem stronnictwo ruskie, chociaż liczebnie jest większe, dla tego jedynie, że ma kilku zaledwie członków pomiędzy wyższem duchowieństwem, na sprawy Rusi nie ma takiego wpływu, jakiby rzeczywiście posiadać powinno. Mamy wprawdzie na stanowiskach naczelników dyecezyj dwóch bardzo zacnych Rusinów i szczerze przywiązanych zarówno do państwa jak i do kościoła, jednakże wpływ i przewaga kliki świętojurskiej, nabyte za czasów Jachimowicza, Chomińskiego i Kuziemskiego, są tak jeszcze silne, że księża biskupi przy licznych swych obowiązkach i zajęciach, nie będąc w stanie skontrolowania wszystkich czynności bezpośrednich swych pomocników, najczęściej polegają na ich dobrej woli; a znajdując ciągłą przeszkodę ze strony większości świętojurców, pomimo najszczerszych swych chęci nie tylko mało mogą zrobić dobrego, ale częstokroć pomocnicy ich załatwiają wiele spraw wbrew zasadom przez księży biskupów wyznawanym; czem ich nie mało kompromitują zarówno wobec zacnej części duchowieństwa i kraju, jako też wobec państwa.

Dla ludzi dobrej woli i nie wtajemniczonych w matactwa świętojurskie takie wydanie wzmiankowanych powyżej okólników możeby wystarczyło, ażeby ks. Mal. rehabilitować w opinji publicznej i ogłosić go nawróconym; ale dla nas którzy mamy w żywej pamięci całą przeszłość ks. Mal., a zwłaszcza ostatnie jego jednoczesne znalezienie się względem księży unickich przybyłych z Chełmszczyzny i względem atca Gaszowskawo, którego ks. Mal. dla oka ludzi nad nim czuwających starał się nawet potępić, cechuje człowieka, który dla dojścia do zamierzonego celu gotów wszystko poświęcić. Otoż ten sam ks. Mal., który publicznie niby potępiał a. G. nietylko za przyjazdem jego do Lwowa czule go powitał, ale za każdym przyjazdem a. G. do Lwowa regularnie widywali się z ks. Mal. i udzielali sobie wzajemnych rad i spostrzeżeń, które oddziałały na obecną politykę ks. Mal.

Za zasłoną do pokrycia rzeczywistych celów służył a. G., jak wiadomo, pozór zabrania z tutejszego konsystorza św. olejów, które zwykle się święcą w w wielki czwartek. Gdy zaś zważymy że a. G., jako kanonik Popiela, jako proboszcz parafji chełmskiej i jako czynny członek chełmskiego konsystorza przybył do Galicji na 3 tygodnie przed wielkim czwartkiem, a po wielkiejnocy bawił jeszcze w Galicji drugie trzy tygodnie, w przeciągu którego to czasu podróżował sobie ciągle po archidjecezji, wtedy mówię trudno byłoby komukolwiek uwierzyć w cel podróży, pokryty maską zabrania tylko samych olejów św. Dziś już wiadomą jest rzeczą, że a. G. przybył do Galicji: 1) uspokoić tutejsze duchowieństwo i wytłumaczyć mu po swojemu krwawe wypadki, jakie zaszły na Podlasiu, ażeby mu było tem łatwiej zwerbować nowych *borytelej* do Chełmszczyzny, dla zajęcia miejsc opróżnionych po kapłanach uwięzionych i wypędzonych; i 2) porozumienie się z ks. Mal. w celu niedopuszczania księży wygnanych z Chełmszczyzny do żadnych posad w Galicji. W zamian zaś za nieprzeszkadzanie mu w 1. a udzielanie mu poparcia w 2. względzie, a. G. miał księdzu Malinowskiemu podobnoś napomknąć coś o biskupstwie chełmskiem. Że stanął układ pomiędzy ks. M. a a. G., wnosić to można ze znalezienia się ks. M. względem księży unickich, wydalonych z Chełmszczyzny, których ks. M. traktuje tak, jak sobie tylko tego życzyć może rząd moskiewski. Ażeby zaś omamić publiczność, ks. M. przystał na uczynione mu propozycje pod dwoma warunkami: 1) prosił a. G. o największą dyskrecję, ażeby go nie wydano przed nikim, jak to zrobił kiedyś Kakoszkin chwaląc go publicznie w moskiewskim klubie w Chełmie, czem tylko ks. M. skompromitował i 2) ks. M. zaproponował a. G., ażeby się nie gniewał na niego, że on wyszle dla formy do 3 dziekanatów rozporządzenie, w którem niby to zabroni mu odprawiania nabożeństwa po tutejszych cerkwiach. A. G. wychowany w szkołach świętojurskiej i moskiewskiej zrozumiał, o co idzie, i naturalnie przystał bez wahania na przedłożenia ks. M. i tym sposobem stanęła obopólna ugoda, bo obydwaj dobrze wiedzieli, że a. G. nie na-

Kronika lwowska.

(Do autorki „Pokłosia tygodniowego", list drugi.)

Zawiniłem, nadobna pani, i przyznaję się do winy. Popełniłem najokropniejszą ze wszystkich zbrodni — brak galanterji; przez parę miesięcy bowiem nie zajmowałem się Tobą wcale. Powiadają wprawdzie, że najcnotliwszą z kobiet jest ta, o której najmniej mówią; lecz dajesz mi co wtorku do zrozumienia, przecudna nimfo, iż nietylko nie dbasz o tę reputację, jaką wytwarza milczenie, ale owszem, iż drażni cię i gniewa ten brak uwagi z mojej strony. Chciałabyś, ażebym nie zajmował się nikim i niczem, jak tylko Tobą i Twojem „Pokłosiem": łechcesz mię tedy ukrytemi i jawnemi alluzjami, napadasz mię obfitem w słowa gderaniem, dostajesz spazmów, waporów, kolek, palpitacji serca, a ja —milczę. Daruj mi, pełna wdzięków istoto, ale nie domyśliłem się z razu, o co chodzi, i wszystkie te symptomata kładłem na karb tak zwanej histerji, tj. choroby, która zwykła trapić piękniejszą, a za jej pośrednictwem i brzydszą połowę rodzaju ludzkiego, zwłaszcza w tak poważnych latach, jak Twoje, zacna matrono, w latach, które lekarze zowią klimakterycznemi. Lata te zwykły następować, gdy się już jak Ty około pół stulecia powabem urody trzymało w poddaństwie świat męzki, a choroba, o której mówię, prowadzi nieraz do wybuchów takich, iż jedyny na nie ratunek znaleźć można w zakładzie leczniczym, na którego czele stoi we Lwowie dr. Opolski. Dla zapobieżenia temu, śliczna Pokłośnico, uczynię z mojej strony wszystko, co będę mógł, aby cię zadowolić — koniecznem jest atoli zawezwać obok tego pomocy lekarskiej. Osobliwie zaś wskazanem byłoby udanie się do Sasowa i zastosowanie systemu poleconego już przez Ariosta w tych słowach:

„*Ad Orlando ritornaron la sanitada:*
„*Molta aqua, poco pan', e... bastonada.*" *)

Kuracja ta niewątpliwie w girlandę cnót Twoich wplecie najpiękniejszy ze wszystkich, kwiat łagodności i słodyczy. Dziś zniknął on bez śladu. Gniewasz się i dąsasz na wszystkich, moja duszko, nie oszczędzając nawet organu, który ci tak gościnnie otwiera swoje łamy. W przeszły wtorek mianowicie dotknęłaś go srogą ironją, prawda że bardzo dowcipną, ale tem bardziej pełną goryczy. Napisałaś, że nie jest on ani „konserwatywnym, ani postępowym, ani liberalnym, ani ultramontańskim, ani monarchicznym, ani republikańskim." Dodałaś wprawdzie dla osłodzenia pigułki, że jest on „narodowym" — ale cóż mu pomoże ten kompliment po tak kategorycznem skonstatowaniu jego nijakości, zwłaszcza gdy wpadając napowrót w histeryczną złośliwość, motywujesz jego „narodowy" niby kierunek tem, iż naprzemian wyznaje pewne odwieczne prawdy i zaprzecza im później? Na domiar satyry, na czwartej stronie tego samego numeru *Gazety Narodowej* z wtorku dn. 12. maja rb. wyczytać można było inserat następujący (w trzeciej szpalcie u góry):

„Za umieszczenie protestu w szanownem czasopiśmie swojem Nr. 98 **) otrzymało stowarzyszenie nasze rachunek l. 2200 do uiszczenia, a ponieważ wyż wymieniony protest był tylko nadużyciem firmy stowarzyszenia naszego, przez pojedynczych członków zapewne, bez wiedzy i uchwały wydziału szanownej redakcji do umieszczenia przesłany, dla tego niepodobna nam przyjąć odpowiedzialności na siebie za wybryk zupełnie nie powołanych ludzi.

Wydział stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" w Tarnopolu.

Michał z Dębia Dębski, prezes. *Antoni Berger*, kurator. *Antoni Skrzywan*, wydziałowy i zastępca prezesa. *Aleksander Kwiatkowski*, wydziałowy.

„Nie godzi się deptać leżącego na ziemi" — jest to prawidłem nawet w pugilistyce angielskiej. Nie dość że ci było tego, o nie-ewangieliczna Ruth „Pokłosia tygodniowego," iż *Gazeta Narodowa* umieściwszy w nr. 98 z uśmiechem i radośnem zacieraniem rąk obronę ulubionych swoich ojczulków Jezuitów, podpisaną niby przez stowarzyszenie „Gwiazda," w nrze 108 w ten sposób musiała odwołać rzecz całą i przyznać się do mistyfikacji, za którą, według zasady: „*is fecit, cui prodest*" odpowiedzialność spada w połowie na OO. Jezuitów, a w połowie na redakcję? Musiałaś ko niecznie dobijać samobójczynię Twojemi złośliwemi konceptami, ubranemi w przewrotną maskę obrony? O, namiętna niewiasto, nie czytałaś chyba nigdy spadłego z nieba „listu Maryi," z którego wynika jasno jak na dłoni, iż nawet podrabianie dokumentów jest rzeczą zbawienną, jeżeli służy interesowi zakonu św. Ignacego Lojoli! Zamiast oprawić *Gazetę* w ramki i modlić się do niej, jak do świętej męczenniczki, katujesz ją i dręczysz okrutnie! Niewiasto, opamiętaj się i czyń pokutę, albowiem szatan wyciąga już po ciebie swoje szpony i piekło rozdziawia paszczę, aby Cię pochłonąć: kup sobie cudowny konterfekt błogosławionego Kornela Krzeczunowicza, umieszczony w *Szczutku* i módl się, byś za jego przyczyną dostąpiła łaski i przebaczenia!

Niepotrzebnie zresztą zadawałaś sobie pracę, by wykazać zmienność *Gazety Narodowej*: wyjdzie ona na jaw nierównie jaskrawiej wraz z pierwszym tomem „Kronik lwowskich," około połowy lipca b. r. Tom ten obejmuje fejletony drukowane w *Gazecie* w latach 1868 i 1869 i przy każdem wypowiedzianem w nich zdaniu, umieszczone jest w przypisku późniejsze zdanie tej samej *Gazety* z lat 1870 — 1874. Kup sobie ten tom, moja kochana — wystarcza złożenie 50 ct. w księgarni Gubrynowicza albo Richtera, a jeżeli nie masz drobnych, to ci chętnie pożyczę, dostałem bowiem właśnie świeży transport mamony, tytułem subwencji od Antychrysta. Kup sobie i czytaj pilnie, a dowiesz się, że Polska nie może zmartwychwstać, jeżeli nie zbrata się wyłącznie z ideą postępu, że liberalizm chociażby niemiecki lepszy jest od konserwatyzmu, chociażby czeskiego, że ultramontanizm zabił nam ojczyznę i że jezuici dźwignąć jej się nie dają itd. itd. Przeczytawszy to zaś w wyciągach z *Gazety*, powiedz mi potem, czy może być narodowym kierunek na przemian liberalny i konserwatywny, postępowy i ultramontański?

Dziękuję Ci przytem, pokłośna czarodziejko, za zbyt łaskawe z Twojej strony skonstatowanie faktu, iż „kierując się w kronikach niedzielnych najszlachetniejszemi motywami, występuję zawsze jako adwokat uciśnionych, oszukanych i pokrzywdzonych." Czynię to w istocie, ile sił moich — mylisz się atoli, jeżeli twierdzisz, iż akcjonarjusze papierni czerlańskiej złorzeczą mojej obronie. Ja sam jestem akcjonarjuszem, i zapewniam Cię, iż nie złorzeczę sobie wcale. Nieprawda jest bowiem, jakobyśmy, akcjonarjusze, pokładali nadzieję w JO. księciu Sapieże, marszałku krajowym, iż odkupi on nasze akcje, jakobyśmy go o to błagali. Przeciwnie, ja sam byłem niedawno błaganym, bym odprzedał moich 10 akcyj za czterysta guldenów pewnemu panu, o którym mi mówiono, iż jest jakimś „sekretarzem." Ponieważ atoli moje akcje warte są po 200 złr. każda, a więc razem 2.000 złr. nie przystałem na tę propozycję, i nie przystali na nią inni akcjonarjusze. Nie mógł nas przeto, w skutek moich kronik, książe marszałek ukarać, jak niegrzeczne dzieci, odmawiając nagle kupienia naszych akcyj, do czego niby już się skłaniał. Mamy przeciwnie wszelką nadzieję, a nawet pewność, iż dostaniemy tyle, ile nam się należy, a to z następującego powodu:

Sama opowiadałaś niedawno, zacna pokłośnico jak to dziwne jakieś *fatum* ścigało papiernię czerlańską, odkąd ją towarzystwo akcyjne nabyło od p. Kotkowskiego. Stawiano budynki, które okazały się drogiemi i złemi, każdą rzecz musiano kupować po dwa razy, bo kupiona po raz pierwszy okazała się tak nie do użycia, jak owe płótno, sprawione dla szpitalu lwowskiego przez pewną damę. Takie gospodarstwo było albo w złej wierze obmyślanem na szkodę akcjonarjuszów, albo też skutkiem lekkomyślności i niedozoru. W pierwszym z tych dwóch wypadków postaralibyśmy się o to, by winnych umieszczono w tak zwanym „Hotelu Eninowicza" przy ulicy Halickiej, i kazano im tam rozpamiętywać, ile kosztuje stawianie budynków, sprawianie kotłów i t. p. równie zaś w pierwszym, jak w drugim wypadku, mamy regres do zarządu, który nam powetuje naszą stratę, bo składa się z ludzi zamożnych. Jednem słowem, zrobimy jak pewien Twój... znajomy, niezrównana rodzicielko „Pokłosia" — będziemy krzyczeli: *Polizei! Polizei!* na całe gardło.

Kończę te kronikę powtarzając moją radę, abyś się starała o uspokojenie Twoich rozdrażnionych nerwów. Powinnabyś w niedzielę, jeżeli pogoda pozwoli, pójść po południu do ogrodu Miejskiego, gdzie grywa doskonała kapela pułku Gondrecourt: muzyka łagodzi bowiem umysł i usposabia go do spokojnej refleksji, której ci bardzo potrzeba. Niemniej zbawiennie działa wpływ innych sztuk pięknych: idź przeto także na wystawę obrazów, i przypatrz się rysunkom Wojciecha Grabowskiego. Ile tam szlachetnej prostoty, jakie piękne linie, ile myśli głębokich w sielankowej, niepretensjonalnej szacie — a u Ciebie, jakie miotanie się, jakie brzydkie wykrzywianie i twarzy i naturalnej prawdy, ile płytkości pod pompatyczną draperią ułożoną z jaskrawych ale starych i poszarpanych gałganów! Sprzedaj je nam, do naszej papierni, a pielęgnuj sztuki piękne, i bądź mi jak dotychczas życzliwą, urodziwa nimfo!

P. S. Jeżeli w żaden sposób nie chcesz kupić kompletnego wydania „Kronik Lwowskich", mogę ci wyjątkowo ofiarować jeden egzemplarz w podarunku, jako dowód szczególnego mojego szacunku i niezmiennego przywiązania.

*) „W Orlandzie wyleczyły zawrót głowy srogi:
Wiele wody, mało chleba, i — częste batogi."

**) Inserat ten w nrze 98 *Gazety Narodowej* umieszczony i podpisany niby przez „Gwiazdę" Tarnopolską, zawierał niezmiernie niedorzeczne wycieczki przeciw *Dziennikowi Polskiemu* i niedorzeczniejsze jeszcze hymny pochwalne na OO. jezuitów w Tarnopolu.

[illegible]łeństwo było na myśli, gdy się do Galicji wybierał. Okólnik więc rzeczony wyszedł rzeczywiście dla omamienia łatwowiernych, bo nim obiegł archidjecezję, skutki ugody pełnomocnika Popielowego z ks. M. już się pokazały: zwerbował; jak nas zapewniają, do 15 sztuk *boryteli.*

Wbrew życzeniu ks. Mal. ks. metropolita w porozumieniu się z hr. namiestnikiem, w celu ulżenia smutnego losu księży unickich, wyrzuconych ostatniemi prześladowaniami z Chełmszczyzny, porobili pewne kroki u wyższych sfer rządowych i przedstawienia ich osiągnęły dość pomyślny skutek. Byłoby to bowiem ze strony rządu co najmniej anormalnem, z jakicheś fałszywych skrupułów odmawiać przyjęcia i poparcia zacnym księżom unickim z Chełmszczyzny, gdy ostatniego rządu księża uniccy z Galicji od lat kilku nietylko przyjmowani bywają gościnnie przez rząd moskiewski, ale nadto wysyłani są przez tenże rząd do Galicji dla zasiewania moskiewskiej propagandy. Ministerjum przychyliło się do pomyślnego załatwienia tej sprawy i obiecało pewne kongruy dla księży, którzy będą pomieszczeni po parafjach, chociażby w charakterze kooperatorów. Ks. M. otrzymawszy takie zezwolenie z Wiednia, którego, jak się sam wyrażał, nigdy się nie spodziewał, wpadł w kłopot, gdyż stosownie do życzenia świętojurców, zakreślił sobie z góry *„żadnoho Chołmszczaka ne pryjmaty"*. A ponieważ sam referował wstawienie się ks. metropolity do rządu za księżmi przybyłymi z Chełmszczyzny, to już przez to samo okazał, że archidjecezja ma miejsca do obsadzenia. Tymczasem po nadejściu z Wiednia pomyślnej odpowiedzi, niezgodnej z zamiarem ks. M., nie mało głowy sobie nasuszył nad wyszukaniem chociaż pozoru do odmownej odpowiedzi; a gdy mu konceptu zabrakło, bez ceremonji miał odpowiedzieć, że „posada żadna nie wakuje". Ks. metropolita, który w dobrej wierze do tej pory nie myślał podejrzywać swego oficjała o fałsz i który skutkiem tego niejednokrotnie postawiony został w przykre położenie, podobno nareszcie przejrzał, że jest wyzyskiwanym przez ks. M. do jego osobistych widoków.... Daj Boże, ażeby tak było, bo rzeczywiście trudno znaleźć człowieka, któryby z większą obłudą i cynizmem spełniał jednocześnie tak sprzeczne obowiązki jak: oficjała greko-katolickiej djecezji, gorliwego obywatela Austrji i — usłużnego obrońcę spraw moskiewskich!.. Człowiek ten, dzięki swemu stanowisku, jakie zajmuje w archidjecezji i jakie swoją rubasznością daje uczuć każdemu z księży, z kim tylko ma do czynienia, tak dalece się skompromitował, że nie ma w djecezji prawego kapłana, któryby miał szacunek dla niego. Ma on wprawdzie swoich zwolenników pomiędzy założycielami i wychowańcami świętojurstwa i pomiędzy swymi protegowanymi, którzy przy pomocy organu lwowsko-moskiewskiego terroryzują zdrowo myślącą część duchowieństwa na korzyść schyzmy i Moskwy, ale jestem przekonany, że ciż sami ludzie, co do niedawna byli jego narzędziami, byliby bardzo zadowoleni, gdyby człowiek tak chytry i tak niebezpieczny jak ks. M. był usunięty z miejsca, na które się wydrapał rozmaitemi sztuczkami.

Wiadomo powszechnie, że duchowieństwo przybywające za rozmaitemi sprawami do konsystorza, będąc traktowane z całą pogardą i lekceważeniem przez ks. M. tak dalece jest zniechęcone ku niemu, że gdyby tylko mogło, z całą ochotą podałoby swoje protesta przeciwko całemu jego postępowaniu, jako wrogo działającemu na szkodę kościoła i państwa. Słyszeliśmy niejednokrotnie ze strony duchowieństwa głosy w tym duchu się odzywające, ale wszyscy się obawiają zemsty ks. M., która w dzisiejszym składzie organizacji świętojurstwa dosięgnąćby ich mogła i dlatego tylko wstrzymują się od tego tak stanowczego kroku. Znając ks. Metropolitę i jego gorliwość zarówno względem kościoła i państwa, wnosić można, że gdyby taki protest poparty słusznemi motywami i opatrzony licznemi podpisami miał sobie nadesłany, postarałby się bez wątpienia o usunięcie tak szkodliwej osobistości jak ks. M., a wybrałby sobie na swego zastępcę i pomocnika inną osobistość, którbej nie potrzebował nawet zbyt daleko szukać, mając blisko siebie dostojnika, za którym przemawiają zarówno światło rozumu i brak namiętności politycznej, która tak nie odpowiada charakterowi duchownego, jak znana zacność i prawość charakteru, których to przymiotów daremnieby kto szukał w kołach świętojurskich. Zważywszy na szkody, jakie klika świętojurska przez ciąg swego panowania wyrządziła kościołowi i państwu, pożądaną byłoby rzeczą, ażeby, gdyby wzmiankowany dopiero co protest nie przyszedł do skutku, co jest bardzo prawdopodobnem, ludzie dobrej woli wszelkiemi możliwemi sposobami, jakie uznają tylko za właściwe, starali się przedłożyć ks. Metropolicie całą szkodliwą działalność ks. M., który jesteśmy tego pewni, prędzej albo później z posady oficjała usuniętym być powinien, a zastąpionym przez inną odpowiedniejszą, a z po za kół świętojurskich wziętą osobistość, co jest powszechnem życzeniem zacnego duchowieństwa.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 13. maja.

(A. A.) Po zamknięciu sesji Rady państwa odbyła się tutaj konferencja klubu Hohenwarta u hr. Leona Thuna. Radzono o tem, czy nie lepiej byłoby przyjąć politykę biernej opozycji. Powstawali przeciw niej najmocniej Czesi morawscy, wskazując, iż niebawem i w Czechach weźmie górę program polityki czynnej, zalecany przez stronnictwo młodoczeskie. Uchwalono w jesieni pojawić się znowu w Radzie państwa.

Cesarz sankcjonował ustawę uchwaloną przez sejm dolno-austrjacki, mocą której wolno gminom łączyć się w okręgi wykonujące wspólnie tak przekazany, jak i własny zakres działania — gdyby zaś gminy nie łączyły się dobrowolnie, a nie posiadały środków odpowiedniego wykonywania swoich atrybucyj, złączenie może nastąpić przymusowo w drodze ustawy krajowej. U nas w Galicji trudno doczekać się takiej lub podobnej ustawy — najwięcej tu gardłowania za autonomią a najmniej z niej korzyści.

Przy przymusowem połączeniu, gmina zbiorowa oprócz przekazanego zakresu działania, zajmować się ma policją bezpieczeństwa, policją targową i wszystkiemi w ogóle agendami policyjnemi, należącemi do własnego zakresu działania gminy.

Niemiecka kasa oszczędności w Pradze wbrew zabiegom ultramontanów i reakcjonistów czeskich udzieliła młodoczeskiemu komitetowi budowy teatru, pożyczkę 200.000 złr. po 6% oprócz 1% na umorzenie, które nastąpi w 32 latach. — Zanosi się na ugodę między Młodoczechami a Niemcami w sprawie reprezentacji i zwierzchności gminy pragskiej — staroczeska partja pragnie natomiast usunąć burmistrza Hulesza, należącego do Młodych, i na jego miejscu postawić Zeithammera.

Episkopat węgierski ofiarował na r. 1874 sumę 40.000 a na następne dwa lata po 50.000 złr. na rzecz funduszu szkolnego, i to bez żadnych jakichkolwiek warunków. Jest to akt patrjotyzmu, który zasługuje na uwagę w czasach, w których u nas żyją Goliany i Krzeczunowicze.

Poznań 11. maja

Rozpisywały się przed kilkoma laty dzienniki lekarskie o nieprzyjemnych zajściach w szpitalach wiedeńskich między lekarzami, mającymi obowiązek leczenia chorych przyjętych, a tak zwanemi siostrami mającemi przepisy lekarskie wykonywać. Spór, który się wtenczas tam toczył, był tym samym w zasadzie, jaki dziś istnieje między kościołem a państwem, jest to spór wiary objawionej wsteczności, obskurantyzmu, zabobonów z trzeźwą rzeczywistością, postępem i oświatą. Na polu szpitalnem chodziło o to, czy wolno „siostrom" nie wykonywać przepisów lekarzy, czy to z krnąbrności świętobliwej, czy dlatego, że może jaki obrządek religijny nad chorym winien mieć pierwszeństwo, czy wolno „siostrom" męczyć chorego spowiedziami, modlitwami i postami celem urojonego ratowania duszy, która przecież więcej warta niż ciało, czy też nie należałoby się raczej w lazaretach lekarzom czuwać nad uzdrowieniem cielesnem pacjentów. I dziś jeszcze ten spór nie załatwiony, i dziś wre bój zacięty nietylko w Wiedniu — ale i w Galicji, nietylko w Austrji, ale wszędzie, gdzie hierarchja katolicka dbała o swoją powagę i swój wpływ z ustrojem państwowym jakkolwiekbądź się styka.

U nas zaś w Poznaniu dzieje się inaczej — miłość chrześciańska czy cierpliwość anielska przykrywa swym płaszczem wszelkie niedostatki — by... czujności wroga nie wzbudzać! Tyczy się to, com powiedział, naszego lazaretu u tak zwanych „sióstr Miłosierdzia" przy placu Bernardyńskim. Rządzą tam i „siostry Miłosierdzia" i lekarze, każdy po swojemu, w największej zgodzie. Czy chorym to na dobre wychodzi, któż się o to pyta — byle ad majorem Dei gloriam duszyczka się uratowała od zguby wiecznej. Pierwszem lekarstwem, gdy cię przyjmą do lazaretu „sióstr Miłosierdzia" jest spowiedź święta — czy chcesz czy niechcesz, czy za darmo cię przyjmują „siostry Miłosierdzia", czy też płacisz za osobną stancję, święty ten akt spełnionym być musi. Nazajutrz rano zapraszają cię na Mszę świętą do ganku, gdzie dwa ołtarze się znajdują, na każdym końcu po jednym; jeśli ci siły nie starczą, abyś sam zaszedł przed ołtarz, natenczas w łóżku cię każą zanieść przedeń, kładą szkaplerz na ciebie, i każą słuchać Mszy św. Biada tobie, gdy odmówisz — ukarzą cię „siostry Miłosierdzia" w imię Boga głodem, bo ci nie dadzą kolacji.

Zawsze lepiej też zrebisz, gdy dla świętej zgody wykonasz, co ci „siostry" każą, inaczej może cię łatwo spotkać to, co choremu pewnemu, którego przez tygodnie ani jedna „siostra miłosierdzia" nie odwiedziła, lubo kilka razy znaczniejsze przecierpiał operacje i od bolu mdlał. Jest to chrześcjański widać sposób przyprowadzenia do skruchy krnąbrnych chorych.

A co doktorzy na to? zapytasz się oburzony. Doktorzy, jak to doktorzy; nie chcą sobie narażać „siostr", gdy od nich po części zawiśli. A zresztą p. M. wiekiem przygnębiony stał się konserwatystą, co podobno ogólnym starców przymiotem, i hołduje wygodnemu „laisser aller", drugi p. K., który znaczną umie rozwijać energję na innem polu, to oczywiście dla płci pięknej względny, boć wiadomo, że ona całym światem a zatem i ultramontanami rządzi.

Zdziwisz się zapewne, łaskawy czytelniku, że takie rzeczy się dzieją w Poznaniu, w stolicy Wielkopolan, w tej dzielnicy Polski, która w naukach, w oświacie, na drodze postępu celowała. Tak było dotąd! albo raczej do niedawna! Dziś nie poznasz Poznańskiego. Wiatr ultramontański obsuszył pole nauk i umiejętności, tak że żniw z niego spodziewać się nie można, i każe każdemu żyć dla siebie i kryć się w domu — chcącemu nie być zdradzonym, że nie myśli jak ultramontanie. Wpaja w naród *Kurjer Poznański,* że narodowość a religja to jedno, powtarza to samo *Orędownik*, wmawia w czytelników nawet sam *Dziennik* liberalny, że za pomocą religii zdołamy uratować narodowość — jakżeż się dziwić, że wszyscy dla miłej zgody są ultramontanami i prawdzie w oczy zajrzeć nie śmią! Ależ dzieje się to według znanej wielkopolskiej logiki: Ponieważ Bismark prześladuje jezuitów, i prześladuje narodowość polską, więc naród polski winien bronić jezuitów! Wspólni wrogowie powinni być przyjaciołmi! *Probatum est!*

Ziemie Polskie.

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Jenerał Kotzebue wracając z Petersburga opuścił od Wilna linię kolei żelaznych celem zwiedzenia osobiście części krajów przez siebie rządzonych. Jakoż przejechał przez gubernię łomżyńską i suwałkowską, zwiedzał biura rządowe, szkoły, nawet gminy i wszędzie rozpatrywał się w położeniu, dopytywał o stosunki miejscowe. Powróciwszy do Warszawy zwiedzał również zakład głuchoniemych, egzaminował uczniów, a teraz znowu wybiera się na objazd Królestwa".

Powiadają o nim, że jest nadzwyczajnie czynnym i surowym dla urzędników, od których wymaga pilności, oraz grzeczności dla interesentów. W Petersburgu podobno starał się o uzyskanie praw, jakie dawniej posiadał namiestnik, nie wiadomo czy mu się to powiodło, ale biuro własne przyboczne zupełnie zorganizował. Bióro to ma zastąpić dawną kancelarję namiestnika. Były prezes tej kancelarji Czestilin został senatorem i opuścił zajmowaną poprzednio posadę; z Polaków w tym biurze pracuje hr. Józef Tyszkiewicz.

W Warszawie obiegają dwie pogłoski: jedna o wyjednaniu u rządu pożyczki miljonu rubli dla budujących nowe domy w Warszawie. Pożyczki te mają być udzielane posiadaczom placów, którzy oświadczą chęć budowania, z uwzględnieniem odleglejszych ulic. Druga pogłoska mniej przyjemna dotyczy wydalenia z Warszawy wszystkich żydów, należących do ludności niestałej, a nie mających stale określonego zajęcia, procederu, lub handlu. Żydów takich ma być od 15 do 20 tysięcy. System ten praktykują Moskale u siebie, w Kijowie i innych miejscach, wszędzie okazał się niepraktycznym, niepodobnym do przeprowadzenia, a uciążliwym dla biednej ludności żydowskiej; pomimo tego pogłoska może być prawdziwą.

Według *Russkawe Mira* poruszono w Petersburgu kwestję zmniejszenia liczby komisarzy w Kongresówce. Zajmują oni podobno miejsce sędziów pokoju, jacy nie inaczej, jak od korony mają być wyznaczani.

Reforma policji wkrótce ma nastąpić w Warszawie i to na zasadach oszczędności, a zatem zmniejszenia czynowników policyjnych. Z tego właśnie powodu nie wierzymy powyższej pogłosce. Gdy Kotzebue zacznie tak szparko wyrywać intratne miejsca z łap czynownikowskich, sam raczej upadnie, a nie dokaże swego. Wytrawny jenerał wie o tem dobrze.

Gołos donosi, że w Mińsku, mieście gubernialnem na Litwie, zawiązuje się Towarzystwo wspierania niezamożnych uczni. Towarzystwo ma opłacać za nich wpisowe, dawać tanie lub nawet bezpłatne mieszkanie, posyłać do uniwersytetu i tak dalej. Wszystko to bardzo byłoby pięknem, gdyby tylko nie to, iż podobne Towarzystwa w rękach moskiewskich są narzędziem do wynaradawania ziem naszych. Towarzystwo, o którem mowa, z pewnością pomagać będzie tym tylko uczniom, co się okażą *błagonadiożnymi,* aż do zaparcia się wiary i mowy swych ojców.

Kronika.

(d. 16. maja.)

Wielki pożar zniszczył miasteczko Skole w Stryjskiem. Wczoraj otrzymaliśmy z miejsca, gdzie Skole stało, pod dniem 13. b. m. list następujący: Jak w poprzednim liście donosiłem — tak też się spełniło, grozili nam nowym ogniem i oto d. 11. maja o wpół do 3. z południa, przy najpiękniejszej pogodzie zajął się dom w rynku i w jednej chwili cały stanął w płomieniach; za nim ratusz i reszta domów w rynku po stronie północno- i południowo-zachodniej; cała zachodnia część miasta, słowem wszystko, co przy pierwszym pożarze tkniętem nie było: poczta, sąd powiatowy, ratusz, koszary straży finansowej i żandarmerji, w pół godziny ogniem spłonęły — *z 200 przeszło domów pozostało ledwie 50, familij około 400 bez dachu i utrzymania.* Nędza nie do opisania — nie ma kawałka chleba, bieda między ludem nieszczęśliwym wielka, bo nie mają się gdzie przytulić — i utraciwszy wszystko, wielu ucieka jak z zapowietrzonego miejsca, od trzech dni nie ma w mieście chleba, ani też kupić go nie można. Może Bóg da, że Wydział krajowy dla biednych mieszkańców przyszle jaką zapomogę — oraz prosimy ludzi dobrej woli, dla najbiedniejszych przyczynić się składkami pieniężnemi, które proszę adresować do prezydenta miasta Lwowa, póki się u nas komitet dla odbioru i rozdzielenia tychże nie zawiąże — przedewszystkiem prosilibyśmy zacnych i poczciwych Lwowian o *kilkadziesiąt bochenków chleba* i nieco odzieży jakiejbądź — dla zgłodniałych i obnażonych, które można koleją do Stryja wyekspedjować, pod adresem domu handlowego p. Bajera, a ztamtąd łatwo tu dostaniemy — tę samą prośbę zanosimy i do mieszkańców bliskiego nam Stryja, by pogorzelcom z wiktuałami pomocy udzielić raczyli. *W. Łukaszewicz,* aptekarz.

Dopisek. Właśnie gdy to piszę, zgorzało znowu dwa domy we wsi Skole popołudniu — zamierzają nas systematycznie wypalić do nogi — choć już i tak żebrakami jesteśmy.

Wydział klubu post. pols. zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego, II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie 7. wieczorem.

Arcyksiążę Wilhelm przybył do Lwowa wczoraj w celu inspicjowania artylerji i stanął w hotelu Europejskim.

Z koncertu urządzonego przez p. Wilhelma Stengla na dniu 10. maja r. b. pozostało po odtrąceniu uiszczonych wydatków 83 zł. 40 ct., które do kasy komitetu wsparcia ks. unitów chełmskich otrzymano. Składając niniejszem podziękę za ten zasiłek, wyrażamy zarazem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w tym koncercie udział wziąć raczyli, szczególnie zaś: świetnej Radzie miejskiej za pozwolenie użycia sali, p. Wilhelmowi Stenglowi za troskliwe i umiejętne urządzenie koncertu, p. Janowi Balko za chętne wypożyczenie i strojenie czterech fortepianów wybornej dobroci ze swego składu, nareszcie wszystkim chętnym miłośnikom muzyki, którzy talentami swemi uświetnili ten koncert. Lwów dnia 12. maja 1874. *Maurycy hr. Dzieduszycki. Ludwik Pierożyński.*

Wiadomości policyjne. Na placu Krakowskim przytrzymano wczoraj wyrobnika Onufrego Michała, za podejrzane posiadanie dwóch kożuchów, z których jeden chciał sprzedać; przedwczoraj po południu odebrała policja tandeciarzowi Izakowi P. na nowej tandecie nowe żelazne krzesło, lakierowane na biało, w cenie 8 złr., które nabył za 60 cent. od niewiadomych mu uczniów rzemieślniczych. — Żołnierz policyjny przytrzymał znanego złodzieja, Jana Szymańskiego, w chwili, gdy przechodniom na ulicy Krakowskiej miał sprzedawać srebrną chochelkę pozłacaną. — Zgubiono wczoraj przed południem, w drodze od głównej poczty do hotelu Krakowskiego duży biały parasol w cenie 6 zł. 50 ct. — Magdalena M. utrzymująca handel wiktuałów pod l. 29, przy ulicy Zielonej, udusiła w nocy d. 10. b. m. przypadkowo własne dziecię.

Zapiski dyecezjalne. Ks. Cyprjan Sienkiewicz, kooperator przy g. k. probostwie w Sośnicy, przeznaczony został na administratora g. k. kapelanji w Radochońcach. Ks. Juljan Czajkowski, g. k. kapelan w Stupnicy, otrzymał probostwo w Horodyszczach. Ks. Bazyli Fydyk, zawiadowca g. k. probostwa w Podbużu, instytuował się na g. k. probostwo w Rozłuczu. Łać. probostwo w Rohatynie nadanem zostało ks. Grzegorzowi Borczowskiemu. Administratora kościoła w Rohatynie, ks. Marcina Fijałkowskiego, pozostawiono nadal przy probostwie jako kooperatora. Do parafji opróżnionego probostwa w Liczkowcach, z ekspozyturą w Toustobabach, należy 3500 dusz. Prawo patronatu wykonywa rząd. Ks. Jakób Mandziej, dotychczasowy zawiadowca g. k. kapelanji w Bieńkowcach, objął zawiadowstwo g. k. probostwa w Pukowie. Ks. Porfir Stupnicki, nowo wyświęcony presbiter, wprowadzony został w obowiązki wikarego przy greck. kat. probostwie w Tejsarowie.

Kraków 15. maja. Dnia 10. bm. założyciele Towarzystwa tatrzańskiego zebrali się w Krakowie dla wprowadzenia w życie tego towarzystwa w myśl statutu przez namiestnictwo zatwierdzonego. Po odczytaniu statutu, przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli: jako prezes hr. M. Rey, jako wiceprezes A. Uznański, jako członkowie wydziału J. Szalay i L. Eichborn, jako zastępca F. Pławicki, podskarbim obrano Wal. Rzewuskiego, sekretarzem dr Maks. Nowicki.

Podczas kopania fundamentu przy domu pod l. 508 na Podzameczu, dawniej Majora a teraz Sadowskiego, znaleziono szkielet małej dziewczyny, według zdania komisji sądowo-lekarskiej od bardzo wielu lat w ziemi leżący.

Już kilkanaście dni trwa rozkopywanie jaskini smoczej na Wawelu, w celu badań antropologiczno-archeologicznych, zarządzone przez Akademję umiejętności. Robotnikami kieruje prof. dr A. Alth, przewodniczący delegacji wyznaczonej ad hoc za uchwałą komisji archeologicznej. Słuchacze wykładów archeologji uczestniczą w tej robocie, zmieniając się kolejno w doglądaniu.

Jarosław 15. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* Prezesem Rady powiatowej wybrany ponownie Stefan hrabia Zamojski, zastępcą Wacław Marynowski; członkami Wydziału: Włodzimierz Ustrzycki, Kazimierz Zaklika, Karol Bartoszewski, dr. Julian Ruczka i Jakób Raff.

(Y) **Rozdół** 7. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Często chwytam za pióro, by skreślić dla *Dziennika* kilka słów, by donieść wam coś nowego, by nareszcie o naszej biednej mieścinie nie zapomniano w świecie, lecz daremnie — nie można było nigdy nic pocieszającego ani przyjemnego donieść, więc przenosiłem milczenie nad bezskuteczną bazgraninę. Dziś atoli już mi ani serce ani sumienie milczeć nie pozwala. Odzywam się publicznie, aby obudzić dotyczących z uśpienia, aby ściągnąć z Żydaczowa nos pana starosty do naszego miasteczka, lecz nie aby przeszkadzał i hamował rozwój Towarzystwa zaliczkowego, „tego jedynego dobra, które posiadamy jeszcze", lecz aby wglądnął w czynności urzędu gminnego, a głównie burmistrza, p. Edwarda Kornbergera. Długo, jak powiedziałem już, milczałem, lecz teraz, gdy p. burmistrz zamiast cicho siedzieć i Boga chwalić, występuje intrygami przeciw najuczciwszym ludziom, aby haniebnemi sposobami zmusić do ustąpienia człowieka, który mu jedyny opór stawia, gdy chodzi o dobro biednej gminy, której ciało głodne wilki na wszystkie strony rozszarpują — milczeć mi już nie wolno.

P. burmistrz chce się pozbyć uczciwego i szanowanego ogólnie kasjera miejskiego i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, pana Jana Bedlewicza. Stara się go usunąć wszelkimi sposobami, nie przebierając w środkach. Zostawiam wam do odgadnięcia „dla czego"? Radbym, aby ten szanowny burmistrz choć raz się ze mną w polemikę zabawił, a z pewnością piękne rzeczy spłynęłyby z oliwą na wierzch. Na teraz kończę na tem i odzywam się w imieniu całego uczciwego mieszczaństwa naszego miasteczka, iż naszem życzeniem jest i będzie, by nasz zacny p. Jan Bedlewicz nadal funkcje swoje pełnił, a lepiej jeszcze przed napadami dobro gminy osłaniał.

Katońska mowa pogrzebowa. W ostatnim tygodniu pewien właściciel magazynu mebli w Paryżu chował przedwcześnie zmarłego syna na Montmartre. Na pogrzeb zaprosił stosownie do zwyczaju wszystkich kolegów nieboszczyka. Kiedy już trumnę spuszczono do grobu, „stroskany ojciec" tak przemówił do obecnych: „Panowie! Ten, którego oto składamy do ziemi, był synem moim. Był on w sile wieku, doskonale zbudowany, mógł więc żyć sto lat co najmniej. Złe wszakże obyczaje, birbantka i łobuzostwo wtrąciły go — jak panowie widzicie — do przedwczesnego grobu. Oby los jego był przykładem i przestrogą dla panów oraz dla waszego potomstwa. *Allons nous-en!*" — Starożytny Kato nie mógł podobno szczerzej przemówić nad trumną syna. Zwłaszcza końcowe: „Pójdźmy tedy!" więcej zawierało w sobie sensu moralnego niż najdłuższy poemat.

Śmierć udana. Panna Croisette, gra wybornie w „Sfinksie" Feuilleta, szczególniej w ostatniej scenie, w której się truje. Słynna aktorka studjowała z niezwykłą sumiennością wszelkie symptomata otrucia i bole przedśmiertne, doszła też w tym względzie do takiej perfekcji, że najuczeńsi fizjologowie nic jej grze zarzucić nie mogą. Pewnego dnia po przedstawieniu przychodzi do jej pomieszkania jakiś Anglik i oświadcza jej ku wielkiemu przerażeniu, że zachwycony jej śmiercią na scenie, pragnie w jej oczach umrzeć i w tym celu zażył truciznę. Następnie pada na fotel i kona. Przerażona artystka biegnie prędko po doktora, z którym za kilka minut powraca. Proszę sobie przedstawić jej zdziwienie na widok Anglika siedzącego w fotelu i palącego z uśmiechem zadowolenia sygaro. „Pani", rzecze syn Albionu, „umierasz ślicznie — to prawda, ale widzisz, że ja jeszcze lepiej to potrafię." Wypowiedziawszy z flegmą te słowa, skłonił się grzecznie — i wyszedł, pozostawiając artystkę w osłupieniu, większem jeszcze od poprzedniego przerażenia.

Wdowa Coing. W tych dniach umarła w Paryżu wdowa Coing, przeżywszy lat 71, wielka przyjaciółka Feliksa Pyat, który po zajęciu stolicy przez wojska wersalskie ukrywał się w jej mieszkaniu. Rząd francuski ze względu na podeszły wiek tej kobiety, nie prześladował jej za stosunki z przywódcą ostatniej rewolucji, jakkolwiek powszechnie było wiadomem, że Feliks Pyat podczas komuny częstokroć ze zmarłą odbywał polityczne konferencje.

P. de Villemessant, redaktor legitymistycznego „Figaro" ogłasza w jednym z ostatnich numerów cyniczne pismo będące dosadną ilustracją zepsucia prasy francuskiej. Oto dosłowne tłumaczenie odnośnego ustępu: „Nigdy nie miałem się za pisarza i w tem cała moja zasługa, jeśli tylko wolno mi do niej rościć jakiekolwiek prawo. Gdybym się był wdawał w autorstwo, suknie moje byłyby teraz zastawione w lombardzie, i na wszelkiej własności, jaka przypadkiem mogłaby mi się dostać, ciężyłyby długi hipoteczne, przewyższające jej wartość. Dziękuję przeto codziennie niebu i profesorom, których zresztą nie miałem wcale, że pozostawili mię w błogiem nieuctwie, tem bardziej, ponieważ dawniej nie uczyłem się niczego, nie wiele też zapomnieć dziś mogę."

Z Towarzystwa prawniczego. W sobotę (16. maja) o godz. 7. wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: 1) Dokończenie odczytu prof. dr. Piętaka „o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych". 2) Sprawozdanie p. dr. Tilla „o zmianach w postępowaniu sądowem".

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy.)

I znów przyjeżdża i mówi: „Panie Szulim, ja muszę to sprzedać; najstarszy syn mój, Gabryel, marnotrawca, inni nie lepsi, i gotowi mi po mej śmierci skrzywdzić Rózię i Mikołkę i puścić ich z torbami. Wolę za życia sprzedać Wieniawkę i ulokować pieniądze w pewne ręce dla Rózi i Mikołki. Panie Szulim ja muszę sprzedać."

— No, cóż dalej?

Odetchnął pan Szulim chwil kilka, spojrzał spokojnie w oczy sędziemu i tak dalej posuwa szyki kłamstw swoich:

— Chodźmy do pani, powiada Dyczkowski. Nie było więc co robić; poszliśmy, a pani mówi, żeby to ja miała pieniądze, toby ja może i kupiła, a on do mnie: ja wam dam plenipotencję, to wy sprzedajcie; może pan hrabia da jej pieniędzy...

— Za pozwoleniem; więc Dyczkowski sam się wyrwał z plenipotencją i zlecił ci w obecności pani Nerenowiczowej zająć się sprzedażą Wieniawki?

— Nu tak, i ja powiadał: jedźmy do Tarnopola, kiedy już koniecznie tak chcecie panie Dyczkowski, ale on mówi, że nie, że lepiej do Buczacza, bo trzeba mu wziąć papiery po drodze, jedne co miał w Zazdrości (Dyczkowski oprócz Wieniawki posiadał w Zazdrości, gdzie siedział syn jego Gabryel, 150 morgów gruntu) a drugie w Wieniawce, bo trzeba wiedzieć Wielmożnym panom, że Wieniawka prawie na połowie dregi ze Strusowa do Buczacza. Powiadam mu tedy, nu jeśli już tak chcecie tych papierów, to jedźmy do Buczacza. Przyjeżdżamy tedy do Buczacza i ja zaraz radzę, szukajmy adwokata, ale znów Dyczkowski tego nie chce. Był to człowiek, proszę sądu, człowiek oszczędny, nie lubił płacić. Mówi więc do mnie, adwokat zaraz kazać będzie dawać sobie pieniędzy, czy nie można inaczej — aż tu na drodze spotykamy Jarosiewicza i Budzińskiego. Przywitali się pięknie Dyczkowski z Jarosiewiczem, bo znali się oddawna w przyjaźni i ten, Jarosiewicz, dowiedziawszy się o co idzie, mówi: „Na co wam adwokata Szafla; on zaraz powie, daj pieniądze. Jest tu Zbysław, zrobi on prawie za darmo, a dobrze jak trzeba, bo wun to umie". Dyczkowski bardzo był rad temu i mówi, niech będzie Zbysław. Poszliśmy tedy z nimi wszystkimi do Zipsera hotelu...

— Proszę mówić wyraźniej. Kto i z kim poszedł do Zipsera?

— Poszedł ja, Dyczkowski, Jarosiewicz, Budziński i Zbysław.

— Któż-to ci byli: Jarosiewicz, Budziński i Zbysław?

— Jakto kto?

— Perlmutter ich znał i wiedział o nich kto tacy. Któż-to oni byli, gdzie służyli?

— Nu, Jarosiewicz z Budzińskim służyli na dzierżawie buczackiej; ekonomami, a Zbysław był w kancelarji przy propinacji buczackiej.

— Więc wszyscy trzej zależeli od dworu?

— Czy ja wiem czy oni zależeli.

— Ale wiedziałeś, że byli oficjalistami, sługami dworu.

— Dla czego nie miałem wiedzieć.

— A wiedział Perlmutter, co to za ptaszek, był ten pan Zbysław?

Perlmutter milczy, a następnie przyparty do ściany, zgadza się, że wiedział, co to był za ptaszek, ten pan Zbysław. Z odczytanych świadectw urzędowych okazuje się, że Aleksander Zbysław, były aktuarjusz sądowy, był człowiekiem bardzo niebezpiecznym. Wypędzony ze służby za liczne przeniewierzenia się i nadużycia w urzędzie, trudnił się pokątnem pisarstwem i właśnie w owym czasie, gdy Perlmutter knuł zdradę na zgubę Dyczkowskiego, zostawał pod śledztwem za ósme czy siódme nadużycie władzy urzędowej. Przyjęty niejako przez litość do skarbu buczackiego, czyhał tylko na horyzoncie miasteczka, czy nie nadarzy się mu jaka gratka do popisania się z złośliwym talentem na zgubę bliźniego. I nie długo czekał jak widzimy. Perlmutter otworzył mu sławne do popisu pole.

— No, mów dalej panie Perlmutter—rzecze przewodniczący.

— No, tak my i poszli w pięciu do Zipsera, kazali dać pokój i tam on mi dał „plenipotencję“ a ja jemu „zabezpieczenie“.

— Na co opiewała ta plenipotencja, czyli raczej pełnomocnictwo, jak po polsku się mówi?

— Nu, na to, aby ja wyrugował Jurkiewicza z dzierżawy Wieniawki, a potem takową sprzedał.

— A „zabezpieczenie“?

— A zabezpieczenie dał ja jemu na to, że użyję pełnomocnictwa tak, jak on chciał.

— A nie piliście nic przytem; Dyczkowski nie był pijany?

— Nie.

— Nic a nic nie piliście?

— Nu, trochę pili, ale wszyscy byli trzeźwi i Dyczkowski także.

— Ejże?

— Jak ja mogę mówić inaczej, kiedy tak było.

— A nikt nie był przytem oprócz wyżej wymienionych was pięciu?

— Nikt.

— Czy tylko prawda? A Galewicz nie przychodził?

— Nie — odpowiada Perlmutter, najspokojniej kładąc spory ładunek tabaki w szerokie swe nozdrza, jakby nie widział, że sędzia dobywa akta śledcze, z których niebawem padnie wystrzał i zdruzgoeze szeregi kłamstw licznych.

— A Zipser, czy nie przychodził do was na górę, gdyście pisali pełnomocnictwo i czy nie widział, że Dyczkowski pijany?—pyta przewodniczący, trzymając akta już w ręku.

— Może i przychodził, ale wszyscy my byli trzeźwi —odpowiada Perlmutter, kładąc pomału tabakierę do kieszeni chałatu.

Pan r. Mogielnicki z aktami w ręku wykazuje przeciwnie. Zaprzysiężone zeznania Zipsera świadczą, że Dyczkowski był *total besofen,* że zatem wpadł w pułapkę i podpisał nieprzytomny, nie wiedząc co podpisuje. Gulewicz toż samo świadczy. Świadczy on nawet, że wytrzeźwiony nieco, odjeżdżając do domu Dyczkowski, powiedział: pamiętajcie, że podpisałem plenipotencję tylko na wyrugowanie dzierżawcy. Widać z tego, że Dyczkowski pamiętał, iż go namawiano do podpisania pełnomocnictwa i na sprzedaż Wieniawki; nie tylko na wyrugowanie z niej Jurkiewicza. I rzeczywiście tak było, jak to zobaczymy później.

Tymczasem przewodniczący odczytuje „pełnomocnictwo“ i „zabezpieczenie“. Są to autentyki poświadczone sądownie, a brzmienie ich następujące:

Pełnomocnictwo.

Mocą którego ia niżey podpisany właściciel iedney piątey części dóbr Chmielówka w obwodzie Tarnopolskim powiecie Trembowelskim położoney, ninieyszem pismem Pana Abrahama Szulima Perlmutter z Strussowa upoważniam, mnie w Sądzie w sporze z Wiktorem Jurkiewiczem, dzierżawcą mey $^1/_5$ części dóbr Chmielówki o zniweczenie kontraktu dzierżawnego zastępowania przysiąg referowania i deferowania, dekretów przyimowania kontraktów dzierżawy i sprzedaży tey $^1/_5$ części dóbr Chmielówka zawierania, ugod sądownie i pozasądownie zawierania, zgoła wszystko to czynienia, co tylko dobro interessu wyrugowania dzierżawcy P. Jurkiewicza s Chmielówki za sobą pociąga, a ja to wszystko za ważne i trwałe mieć chce pełnomocnictwo na dobrach Chmielówce intabulować pozwalam, i obowiązuie się Abr. Szulimowi Perlmutter za fatygę sto złr. Wa, iak interes ukończy, zapłacić — W dowod czego podpis znakiem Krzyża swiętego przy uproszonych świadkach. Działo się w Buczacu dnia 4 Czerwca 1867.

Jako swiadek — × *Roman Dyczkowski*
Aleksander Zbysław — per me *Zbysław.*
Antoni Jarosiewicz — To pełnomocnictwo przyimuie.
Józef Budziński — *Abraham Szulem Perelmute*

Wpisać uchwalono w Radzie ces. król. sądu krajowego. Lwów dnia 6. Sierpnia 1867.
Czajkowski
(były wtenczas registrator przy tabuli kr. a teraźniejszy dyrektor tabuli krajowej.)

Do L. 39678 — 1867.

Ninieysze pełnomocnictwo przy ces. król. Tabuli krajowey galicyjskiej w ks. Instr. 1105 pag. 440 wpisane zostało. Lwów dnia 13. Września 1867.
Piotr Janowczyk
(L. S.) (Registrator.)

Zabezpieczenie

mocą którego ia niżey podpisany obowiązuie się z pełnomocnictwa mi dnia dzisiejszego przez P. Romana Dyczkowskiego udzielonego przyzwoity użytek robić dzierżawcę taraznieyszego Jurkiewicza z posiadania dzierżawy wyrugować, i natomiast Panią Nerenowiczowę według upodobania P. Romana Dyczkowskiego lub kogo tenże zechce w posiadanie tey części dóbr Chmielówki wsadzić, i wszelkie kroki (Abrachm Szulem Perelmuter) przedsiebrać któreby wyrugowanie tegoż Jurkiewicza do skutku doprowadziły, i kontentuie się ofiarowaną Sumą sto Złr. W. a. i wszelkie koszta i steple sam (Abrachm Szulem Perelmuter) ponosić się zobowiązuję — Działo się w Buczaczu dn. 4. Czerwca 1867.

Abram Szulem Perelmuter.

Jako świadek
Aleksander Zbysław
Ant. Jarosiewicz
Józef Budziński
Dyczkowski Mikołaj wojt
Dyczkowski Jan.

(C. d. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. maja.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (16. bm.) pierwszy występ pani Friderici-Jakowickiej w operze: „Linda de Chamounix.“

* P. Horbowski, o którego przyjeździe do Lwowa donosiliśmy w swoim czasie, wystąpi po raz pierwszy we wtorek w „Cyruliku sewilskim.“

* Brak miejsca nie pozwala nam rozpisywać się obszernie o wczorajszem przedstawieniu Szyllerowskiego „Wilhelma Tella.“ Zanotujemy tylko ogólne wrażenie, jakie z tego przedstawienia odnieśliśmy. Całość nie mogła zadowolić nikogo. Większość artystów nie umiała należycie roli (szczególniej p. Dobrzański), a z umiejących nikt nie umiał uczciwie swojej roli wygłosić. Przekonaliśmy się wczoraj niestety, aż nadto, że u nas w obecnym składzie towarzystwa klasyczny dramat, szczególniej, pisany wierszem, jest niemożliwy. Na słowo „wierszem“ kładziemy nacisk, bo żaden z naszych aktorów z wyjątkiem p. Podwyszyńskiego i Konarskiego nawet znośnie deklamować nie umie. Prawie każdy wiersz był źle wygłoszony, akcentowanie było częstokroć sprzeciwiające się nie już głębszemu pojęciu, ale nawet zdrowemu rozsądkowi. P. Woleński w roli tytułowej dał silny dowód, że nie jest artystą tragicznym, akt 3ci uszedłby jeszcze, ale za to cudowny monolog w akcie piątym wyrecytował pan W. niżej wszelkiej krytyki. Musimy podnieść tę ważną okoliczność, że pan W. umiał wczoraj rolę. Byliśmy zdziwieni. Szczęśliwe chwile miał p. Łucjan. Efektową scenę w akcie 2. odegrał starannie i z czuciem, natomiast w następnych aktach nadrabiał tylko krzykiem, który przy jego organie wcale się nie dobrze wydaje. O p. Dobrzańskim (Gessler) mówić nie warto. Dość powiedzieć, że, gdy wyjechał na koniu w akcie 5. i zaczął nosowo cedzić słowa, publiczność parskała śmiechem. Najlepszym ze wszystkich był p. Podwyszyński. Scenę konania i przedśmiertnych wizyj oddał z prawdą i sztuką godną najlepszego artysty.

* Dnia 10. bm. otwartą została w salach Domu Narodnego wystawa obrazów i rzeźb lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Jest to siódma z kolei wystawa urządzona przez Towarzystwo i jedna z najznakomitszych, aczkolwiek jeszcze nie wszystkie dzieła przeznaczone na wystawę nadeszły do Lwowa.

Przypatrując się działaniom lwowskiego Towarzystwa sztuk pięknych, przyznać trzeba, że pracuje ono z mrówczą wytrwałością nad rozbudzeniem ruchu i poczucia artystycznego w narodzie, i jak na nasze, niestety, sztuce nie bardzo sprzyjające stosunki, osiągnęło skutki, które nazwać można pomyślnemi. Pozyskało dotychczas około tysiąca członków dla swych celów, których liczba rok rocznie się wzmaga; przysporzyło artystom polskim kilkanaście tysięcy guld., nabywając ich prace bądź na własny rachunek do wylosowania, bądź pośrednicząc w sprzedaży takowych prywatnym osobom; rozpowszechniło dzieła artystów ziomków, reprodukując je w litografjach lub odlewach dla członków, słowem, nie zaniedbało niczego, coby mogło posłużyć do ożywienia ruchu artystycznego. Zaszczytny dowód uznania dla Towarzystwa dały korporacje, rady powiatowe i miejskie, które w roku zeszłym licznie przystąpiły w poczet jego członków.

Artyści polscy uznają dalekonośną działalność Towarzystwa. Liczba reprezentowanych na tegorocznej wystawie artystów, świadczy o tem najwymowniej. Oto ich imiona: Szwojnicki, Stan. Kowalski, Fr. Streit, Tad. Dowgird, Ant. Kozakiewicz, Zyg. Sidorowicz, Bol. Łaszczyński, Czachórski, Walery Brochocki, Kaz. Alchimowicz, Wład. Malecki, Józef Chełmoński, Henryk Piątkowski; z Warszawy: Wojc. Gerson, Juljan Maszyński, W. Łoś, F. Brzozowski, Cypr. Dylczyński, S. Wilczyński; z Krakowa: Józef Jaroszyński, Juljusz Kossak, Ławrowski, Bron. Abramowicz, Bronis. Madejski, Henryk Grabiński, Aleks. Gryglewski, Piotr Kozakiewicz, Wojc. Grabowski, Brydak; ze Lwowa: Henryk Rodakowski, Fran. Tepa, And. Grabowski, Konst. Dzbański, Tad. Wiśniowiecki, Tad. Barącz, Jan Kruszyński, Edw. Błotnicki, Cel. Hoszowski, Erazm Fabiański, Edm. Jaskólski, Jan Hruzik; z Florencji: Kaz. Mirecki; z Wiednia: Daniel Penther, Anna Plommer-Baar, Józefa Geppert, Edw. Kovats. Niebawem nadejdzie na wystawę sławny obraz Wojc. Gersona: Kiejstut i Witold więźniami Jagiełły. Obraz ten na wystawie wiedeńskiej uwieńczony został medalami.

* Wystawa dzieł sztuki urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. popołudnia.

* W Wersalu umarł w tych dniach Ernest Sérret, autor wielu komedyj, z których „En famille“ i „Qu'en dira le monde“ miały najwięcej powodzenia. Zmarły pisał także powieści i był współredaktorem czasopism: „Revue des deux mondes“ i „Journal des Débats.“

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 15. maja. Edykta. Otwarcie dziennych jazd pocztowych posłańczych na przestrzeni Gdów-Muchówka. — Sąd krajowy zawiadamia Marjannę z Poradowskich Raczyńską o wniesieniu przeciw niej pozwu przez Wandę Borowską i o ustanowieniu dla niej kuratorem dra Skałkowskiego z substytucją dra Popiela. — Licytacje. Realność w Rodatyczach pod nr. 749. Cena wywołania 700 zł. — Grunt Piotra Hurka w Leżachowie pod l. 9. Cena wywołania 70 złr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Stan na dniu 30. kwietnia 1874. Aktywa. Stan kasy centralnej 219.550·30. Stan kas powiatowych 48146·16. Udzielone pożyczki 7.437.103·12. Salda rachunków bieżących 1.667.573·17. Razem 9.372.472·75. Passywa. Udziały zł. 593·855. Wpisowe w 1874 r. 1.631 zł. Asygnaty kasowe w obiegu 686.450 zł. Listy zastawne w obiegu łącznie z kwotą złr. 574.500 przypadającą do wylosowania w najbliższym miesiącu 8,010.300 złr. Zalegające odsetki i dywidendy 80.236·75. Razem 9,372.472·75.

Przemyśl 15. maja. Tunel łupkowski skończony. Komis'a uznała roboty jako dobre. Rewizja na 18. maja naznaczona. Wczoraj przejechał już przez tunel arcyksiążę Wilhelm jadąc z Pesztu do Lwowa i witany był z zapałem przez robotników tunelowych, których obdarował suto. Otwarcie za parę dni.

Wiedeń 14. maja. (Kor. *Dz. Polsk.*) Kryzys giełdowa stała się już chroniczną, a raczej zamienia się w przesilenie handlowe; pomoc handlowa okazała się złudną marą, i tylko szkody przyniosła, wiele bowiem instytucyj zwlekało likwidację i resztką sił utrzymując się, oczekiwały zbawienia i gdy to zawiodło, przystępują do likwidacji w stanie gorszym, aniżeli przed pół rokiem. Między likwidującemi bankami jest i austrjacki ogólny bank (Oesterreichische allgemeine Bank), znany u was jako współakcjonarjusz kolei Albrechta. W r. 1871, kiedy książę Poniński zawarł z austrjackim bankiem przymierze, miał ten bank 12 milionów nietkniętego kapitału akcyjnego — i rozpoczynał dopiero działanie samoistne. W przeciągu półtora roku rozwinął bank austrjacki czynność gorączkową i zaangażował się w najrozmaitsze przedsiębiorstwa, zakładał bank turecki, mundurował Honwedów, kupował lasy na Pograniczu wojskowem, przystępował do syndykatu różnych „Baubanków“, sam zakładał „Baubanki“, wziął udział w założeniu słynnego banku „kapitalistów“, a obok tego nabywszy po smutnej pamięci banku centralnym kantor wekslarski wraz z domem obok placu św. Szczepana, gdzie się znajduje znana w Wiedniu osobliwość „Stock im Eisen“ — przyjął w przeciągu miesiąca 4 miliony guldenów na czeki i prowadził grę giełdową na wielkie rozmiary. Kurs akcyj austrjackiego banku wzrastał ciągle, w r. 1871 stały al pari najwyżej na 220 zł., z początkiem r. 1873 doszły te akcje już na 380 zł. Podobno ks. Poniński nabywszy znaczniejszą ilość tych akcyj wówczas kiedy stały al pari sprzedał je po 360 zł.

Natychmiast po rozpoczęciu „krachu“ spadły te akcje nagle na 200 zł. i z małemi przerwami spadały, aż doszły kursu 29 zł. Następnie awansowały w jesieni z. r. na 70 zł., obecnie stoją na 50 zł., co oznaczałoby, że trzy czwarte części kapitału akcyjnego stracono bezpowrotnie. Teraz zaproponowano zgromadzeniu akcjonarjuszów likwidację lub fuzję z bankiem dyskontowym, i to połączenie właśnie w dniu dzisiejszym zostało uchwalone.

W ogłoszonym w tych dniach bilansie przyznaje dyrekcja banku, że straty do końca r. 1873 wyniosły blisko 6 milionów guldenów. Czy operacje w ciągu bieżącego roku dokonane były szczęśliwsze — niewiadomo.

Niewiele lepiej stoją inne banki dotychczas się utrzymujące. I tak np. Unionbank, jakkolwiek akcje wpłacone po 200 zł. stoją na 100 zł., co w teraźniejszych stosunkach jest bardzo wysokim kursem, wcale nie może egzystencji swej uważać jako zapewnioną; dopóki nie ukończy swego przedsiębiorstwa budowy węgierskiej „Nordostbahn“ i nie zrealizuje bodaj częściowo olbrzymich pretensyj do rządu węgierskiego, które sobie w sumie 21 milionów guldenów likwiduje. Gdy zaś jest bardzo wątpliwem, czy rząd węgierski uzna te pretensje, zatem nie pozostanie „Unionbankowi“ nic innego, jak odpisać znowu z kapitału akcyjnego ogromne sumy tytułem strat, podobnie jak w ostatnim bilansie odpisano 10 milionów jako stratę na budowie wymienionej kolei.

„Bauhanki“ tutejsze, nie mogąc zdecydować się na likwidację, proponują akcjonarjuszom swoim, aby wzięli sobie grunta budowlane płacąc za nie akcjami. Ten sposób, zachwalany w dziennikach, byłby zapewne bardzo dogodnym dla banków, lecz akcjonarjusze wcale nie mają ochoty przyjmować grunta nabyte po szalonych cenach, a nie przedstawiające często ani dziesiątej części nominalnej wartości.

(MB.) **Przemyśl,** d. 15. maja. (Koresp. *Dzien. Polsk.*) Stagnacja w handlu zbożowym na naszym targowisku trwa ciągle, odbytu nie ma żadnego — popyt nadzwyczaj mały, a te ogromne zapasy zbożowe, któremi się nasi kupcy w dobrej wierze zaopatrzyli, wyprzedają się tylko na konsumcję domową przy dość zniżonych cenach. — Notowano na dzisiejszym targu: pszenica 170 ft. złr. 13 —, żyto 160 ft. zł. 8·25 —, jęczmień 140 ft. złr. 6·50—7, owies 100 fnt. złr. 4·30 —, hreczka 140 fnt. złr. 7 —, kukurudza 170 fnt. złr. 7·75 —, groch 180 fnt. złr. 9—10, bób 180 fnt. złr. 8·50—, koniczynę 180 fnt złr. —, lniankę 150 ft. złr. 8·75 —, nasienie konopne 120 fnt. złr. —, ziemniaki 180 fnt. złr. —, prosa 170 fnt. złr. 7·—, kminek 100 ft. złr. 14·—, rzepak zimowy 150 ft. złr. —, masła 100 ft. złr. 40, okowita 41 miar 80° Trallesa złr. 19·75.

Kraków, 15. maja. Dzisiejszy targ na Kleparzu w skutek wczorajszego święta uroczystego i złych dróg, był bardzo słaby a dowóz nie wielki. Płacono za pszenicę czerwoną 170 ft. 13·50 do 14·80, białą od 14—15·20, żółtą od 12·50—13·25, żyto piękne 160 ft. 9·25—9, pośledniejsze gatunki 7—8·50, jęczmień dla krupników 178 ft. 8·50—9, na paszę 6—7·25, groch na wagę 180 ft. 9·50—10, bób 9·40—9·80, wykę 180 ft. 8—8·50.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Jenerał Neipperg, głównodowodzący ćwiczeniami pokojowemi w Galicji, wydał kapelom wojskowym zakaz, grywania na festynach, któreby miało dawać Towarzystwo Opieki Narodowej. Towarzystwo to istnieje dotąd prawnie na mocy statutów przez c. k. rząd zatwierdzonych. Dekret rozwiązujący je nie jest prawomocnym, gdyż przeciwko niemu został wniesiony rekurs do ministerstwa, a nawet w razie prawomocności Towarzystwo ma prawo istnieć do końca stycznia 1875. W latach poprzednich nie robiono mu żadnych trudności tego rodzaju, dopiero, gdy byt Towarzystwa został zachwiany, pan jenerał, uznał chwilę za stosowną zadać mu cios ze swej strony, i na krzywdzie kilkudziesiąt wdów i sierot próbować zebrać laury, których mu bogowie odmówili na polach bitew. Bohaterstwo godne przeszłości p. jenerała!

Peszt 15. maja. Komisja finansowa delegacji z Rady państwa obradowała dalej nad zwyczajnemi wydatkami budżetu wojny. Dłuższe rozprawy wywiązały się co do tytułu „zaopatrzenie in natura,“ przyczem sprawozdawca Gross wniósł, aby okroić złr. 1,144.035 motywując to tem, że jest nadzieja korzystniejszego ułożenia się cen w roku przyszłym, gdyby zaś nie tak było, zalecałby skrócenie czasu trzymania żołnierzy pod chorągwią. Minister wojny oświadcza się stanowczo przeciw skróceniu czasu służby pod bronią, a jeśli zechce Izba przystąpić do okrojeń, niechaj w imię Boże weźmie się do wydatków nadzwyczajnych. Ks. Czartoryski zwraca uwagę na grożące położenie polityczne a pomimo różowego poglądu ministra spraw zagranicznych, wojna jest niedaleką; nie należy powodzenia armji stawiać na kartę. Hr. Andrassy odpowiada, iż nie widzi położenia w tak czarnych barwach; utrzymanie pokoju ma za sobą największe prawdopodobieństwo; żaden człowiek nie może wypowiedzieć cokolwiek innego, prócz samego prawdopodobieństwa; lepiej wykreślać w budżecie nadzwyczajnym, ale nie naruszać organizacji armji. Wprawdzie nie mamy żadnych nieprzyjaciół, ale tem więcej znajdziemy przyjaciół im więcej będą pokładać ufności w sile naszej armji. Dlatego niebezpieczną jest rzeczą podkopywać wypróbowaną trzechletnią służbę pod bronią. W końcu wniosek sprawozdawcy został przyjęty.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. maja. *Presse* dowiaduje się że minister skarbu wkrótce wyda rozporządzenie względem dalszego obniżenia stopy procentowej obligacyj salinarnych, i zamierza wydawać je tylko na 6-miesięczny termin obiegowy.

Niższo-austrjackie Towarzystwo przemysłowe w Wiedniu odbyło wczoraj swoje tysiączne z porządku zgromadzenie walne w obecności arcyksięcia Karola Ludwika, ministra handlu i namiestnika. Z polecenia cesarza minister wręczył Towarzystwu wielki złoty medal zasługi.

Wersal 15. maja. Broglie przedłożył Zgromadzeniu narodowemu projekt utworzenia Izby pierwszej. Projekt ten odesłano do komisji konstytucyjnej.

Londyn 15. maja. Car moskiewski przyjmował wczoraj hr. Paryża.

Madryt 15. maja. Jenerał Concha został mianowany dowódzcą armji północnej. Rząd wydał manifest do narodu, wzywający poparcia celem szybkiego ukończenia wojny z Karlistami.

Bilbao 15. maja. Jenerał Concha posuwając się naprzód obsadził wąwozy biskajskie koło Amezanastale. Główna siła Karlistów zgromadziła się pod Zornosa. Elio zdał dowództwo nad niemi bandycie Dorregaray.

Wiedeń, d. 16 maja, 10 godz. 45 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	37·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247·50
„ Kredytowe	221·—	„ „ Południowej	140·50
„ Anglo-Austr.-B.	136·—	Baubank	62·—
„ Unionsbanku	103·—	Vereinsbank	10·75

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 15 maja., 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	37·75	Akcje Anglo-Bank	62·25
„ Węg. Kred.	146·50	„ Ungar. Ostbahn	48·50
„ Angl. Austr. B.	135·50	Galic. Indemnizacje	78·75
„ Związkowego B.	102·50	1864 Losy	133·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	247·25	Koszycko-Oderberg.	—·—
„ „ Północnej	207·50	Verkehrsbank-Actien	83·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	50·—
„ „ Południow.	140·—	Baubank-Actien	63·—
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	320·50
„ „ Elżbiety	202·50	Bankveins „	71·—
„ „ Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	31·25
„ „ Węg. Półn.	105·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	11·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^{13}/_{16}$	Berlin, Kolej państwowa	$191^3/_4$
„ Akcje kredytowe	132·—	„ Kolei rumuńsk.	$44^7/_8$
„ Lombardy	85·—	„ Austr. noty bank.	$90^1/_4$
„ Galicyjskie	$110^5/_8$	Uspos.: lepsze.	

Lwów, 15. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	220·50
„ „ „ srebrze	74·35	Londyn	111·75
Losy pożyczki z r. 1860	105·50	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	979·—	Napoleondor	8·95

Przyjechali do Lwowa od 15. do 16. maja.

Hotel Europejski. Bogutovac z Krakowa, F. Kozuhowski z Cewkowa, P. Moratinis z za kordonu, J. Onyszkiewicz ze Zborowa, J. Szczepański z Sokołowa.

Hotel Zorża. Ks. L. Windischgrätz z Krakowa, J. Lisowski z Brzeżan, K. Ochocki z Białobożnicy, H. Pieńczykowski ze Strychanic, M. Z. Serwatowski z Rejtarowic.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Lwów z Izby handlowej dnia 15. maja.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	248 50	246 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	146 —	144 50
Bank hip. gal. po 200 złr.	213 50	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	83 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 50	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	87 50	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	80 —	79 40
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 50	20 —
„ Stanisławowa	18 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 20
„ cesarski	5 34	5 24
Napoleondor	9 2	8 93
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 13. maja.		
5 pro. zjed. dług. pań. bank.	69 20	69 10
„ „ „ „ sreb.	74 35	74 25
„ Oblig. ind. niż. austr.	98 —	97 —
„ „ „ „ czeskie	87 —	86 [illegible]
„ „ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ „ galicyj.	79 75	78 75
„ „ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ „ siedmiog.	71 75	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	94 20	93 80
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	90 75	90 55
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
„ wiedeńskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	96 50	96 —
„ spłacal. w 33 latach	88 75	88 50
„ Dunaj. państ. 120 złr.	120 —	119 60

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	296 —	[illegible] —
„ „ „ 1854	197 50	197 —
„ „ „ 1860	105 80	105 60
„ „ „ 1864	134 —	133 50
„ prem. poż. węgiersk.	— —	— —
„ Comorente	[illegible] —	20 —
„ Kredytowe	158 —	157 75
„ żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 50	24 —
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	13 —	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	532 —	530 —
Kolei północ. Ferdynanda	2075	2070
„ rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ zachodniej ces. Elżb.	203 —	202 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	138 —	137 50
„ galicyjskiej	246 75	246 25
„ czerniowieckiej	145 50	145 —
„ Albrechta	115 50	115 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	104 50	104 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 —	157 50
„ alföldzko-fiumańskiej	139 50	139 —
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	216 50	216 —
„ wschodnio-węg.	49 50	49 —
„ austr.-północno-zachod.	184 50	184 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	203 —	202 —
Banku narod. austrjac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	217 75	217 50
Akcje banku anglo-austr.	134 75	134 25
„ „ angl.-węg.	30 50	29 50
„ Zakładu kredyt. węg.	145 —	144 —
„ bank. franko-austr.	36 75	36 25
„ „ franco-węgiersk.	58 —	57 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	[illegible] —	[illegible]
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	10 75	10 25
„ dla obrot. ogólnego	82 50	81 50
„ austr. ogól. banku	50 50	49 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 [illegible]0	33 50
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	98 75	98 25
„ (Emis. 1862) „	92 50	91 75
„ rząd. St. 500 fr.	— —	137 75
„ „ Emis. 1867 fr.	131 50	131 —
„ połudn. St. 500 fr.	109 60	109 30
„ Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	224 —
„ pół. O. F. 100 złr. m. k.	— —	93 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5 pro. wa.	104 90	104 65
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 109 złr. w. a.	94 —	93 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 75	96 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	107 —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	77 —	76 50
„ Emisja 1867	69 —	68 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 25	81 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 50	94 —
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	101 —	100 50
Tow. żeg. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 36	5 35
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 97	8 97
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 15	106 —
Srebro, kupony	106 25	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

OCCASION.

Prawdziwe Liońskie **Materje jedwabne** | zamiast złr. 3
FAILLE et GROSGRAIN (gwarantowane) | **tylko „ 2**
Paryskie **PARASOLKI** najmodniejsze od złr. **3** do **15.**
Najmodniejsze Materje na suknie damskie
jak Perkal, Foulard, Satinette, Jakonats, Crelon, Toile ecrue, Foulard ecrue, Batiste, Laine, Peupline, Rips, Taffla de Venise etc.

Kaszmirowe zarzutki . . od złr. 7 do 30	Velvet Jaguet . . . . . od złr. 8 do 40
Katanki sukienne . . . „ „ 5 „ 70	Aksamitne prawdz. Jaguet . „ „ 30 „ 200
Costiumes . . . . . . „ „ 15 „ 100	Waaterproof płaszcze . . „ „ 10 „ 30
Schawls i chustki . . . „ „ 7 „ 200	Szlafroki . . . . „ „ 18 „ 100

Poleca 2314 1—3
bezwzględnie nowy i osobiście dokonany
w najobfitszym wyborze
znany z taniości Magazyn
J. Kühmayera.

Państwo **Germakówka,** w obwodzie Borszczowskim, we wschodniej Galicji, poleca pp. hodowcom owiec znakomite

BARANY rozpłodowe

ze swego Zakładu **Electoral-Negretti**
po cenach od **25** do **250 złr.** w. a. za sztukę.
Do końca maja b. r. barany wystawione na sprzedaż, pozostają w wełnie, następnie ostrzyżone — będą do wyboru w owczarni zarodowej w Germakówce.
Listownych i ustnych informacyj udziela niżej podpisany
Zarząd dóbr hr. Gustawa Blüchera
2254 4—20 w **Germakówce,** poczta **Krzywcze,** nad Dniestrem.

F. S. BARDASZ

we **Lwowie,** naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9,
poleca po najumiarkowańszych cenach
Największy wybór
Gotowej Bielizny,
jako też wybór płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrutowych pończoch i skarpetek, niciany materyj na ubiory mezkie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i manszet, **francuskich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2216 4—6



SKŁAD PORCELANY i SZKŁA
E. GEBHARDTA
we LWOWIE,
poleca gustowne
Wazony i Doniczki
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i deseniach,
oraz 2259 3—?
Kule ogrodowe
we wszystkich wielkościach,
po cenach najtańszych.



Skład i wypożyczalnia fortepianów pani Smutnej przy ulicy Sykstuskiej. odznaeza się pod każdym względem doborem instrumentów, tudzież rzetelnością, akuratnością i uprzejmością w zawieraniu interesów. Mając przez dłuższy czas z magazynem pani Smutnej do czynienia, poczytuje sobie za najmilszy obowiązek złożyć jej niniejszem należyty wyraz uznania.
We Lwowie dnia 11. maja 1874 r.
1311 1—1 **P. Cz...**

Pierwszy Skład
ZWIERCIADEŁ i OBRAZÓW
olejnych drukowanych
plac Marjacki Nr. 6
obok księgarni
F. H. RICHTERA
poszukuje 2315 1—1
zdolnego AJENTA
dla miasta Lwowa
pod bardzo korzystnemi warunkami.

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.

1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

☞ Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka tat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasiągnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 13—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu . . . . za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa. *Witold Wolański,*
właśc. ziemski z Podola

Krukienice, 5. kwiet. 1874.
Środek przeciw migrenie homeopaty Dr. Edwarda Madejskiego, jest dotąd jedyny przeciw migrenie, i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. *Jan Ostrzechowski.*

Dalsza wyprzedaż towarów ze znanego z najniższych cen handlu G. SOPUCHA odbywa się obecnie w gmachu Banku Hipotecznego w lokalu oznaczonym chorągwią **do końca miesiąca.** 2281 3—3

Zakład leczniczy
TRENCZYN-TEPLIC
w Węgrzech.
Od wieków znane i na cały świat sławne
Kąpiele siarczane od 29 do 32° R.
Zakłady kąpielowe: pięć łaźni zwierciadlanych, wanny drewniane i porcelanowe, zimne i gorące kąpiele kropliste. Dalej nowo-urządzona kąpiel zimna i pływalnia.
Dobra żętyca owcza, wszelkie wody mineralne, kąpiele ze smerekowych liści i żelazne.
Uznana i doświadczona skuteczność: w podagrze, reumatyżmie, newralgii, osłabieniu, cierpieniach skórnych i kostnych, syfilisie, szkrofułach.
Sezon zaczyna się 1. maja i trwa do końca września.
Dla przyjęcia gości urządzone są z komfortem liczne wielkie hotele i wiele domów prywatnych, stacje pocztowa i telegraficzna. Apteka, restauracje i kawiarnie. Codzienne przedstawienia w teatrze. Dobrze obsadzona orkiestra.
Piękny i rozległy park. Zamknięta sala dla przechadzki z czytelnią. Bale i koncerta. Wycieczki w liczne piękne okolice romantycznej doliny Waagi. Koleje żelazne dowożą podróżujących z Wiednia do Ungarisch-Hradisch, z Oderberga do Sillein, kolej koszycko-oderbergska, a z dolnych Węgier do Galantha. Odległość od Ungarisch-Hradisch wynosi godzin 8, z Sillein 8, z Galanthy 10. Z dwóch pierwszych stacyj odchodzą codziennie wozy pocztowe, z ostatniej towarzyskie. Lekarze kąpielowi: Dr. **Edward Nagel** z Wiednia i Dr. **Seb. Ventura**, k. pruski radca zdrowia. Broszur o kąpielach dostać można w Wiedniu u Braunmüllera.
Objaśnień udzielają **lekarze kąpielowi** i **Inspektorat majątków** Jego Ekscellencji barona Sina. 2141 3—3

Świeże
WODY
mineralne.
Co dni 14
świeże transporta
Wód Mineralnych
z wszelkich źródeł naturalnych
krajowych i zagranicznych
otrzymuje i poleca handel
Karola Bałłabana.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2302 2—6

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.
Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2009 20—?
W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.
Med. Dr. Karcz
we LWOWIE
od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

☞ Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki
JAN KURPIEL
lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.
Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.
Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 28—?
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

M. SOKALA Syn
Spedytor przy kolei Karola-Ludwika
podejmuje się **przywozu** i **odwozu** z dworca kolei i od tegoż, jako też dalszej dostawy ruchomości we wszystkich kierunkach tak w kraju jak za granicą.
☞ Pp. P. T. kupcy miejscowi w przedmiocie przywozu i odwozu wraz z ekspedycją na tutejszym dworcu drogą ugody otrzymują bardzo dostępne warunki. 2184 4—?

GŁÓWNY SKŁAD MEBLI ŻELAZNYCH
z c. k. uprzyw. fabryki
A. KITSCHELTA SPADKOBIERCÓW
we Wiedniu,
utrzymuje i poleca takowe 2284 2—?
po znacznie zniżonych cenach
ED. GEBHARDT we Lwowie.





Krajowy wyrób Obuwia
2318 1—6

z najlepszego materjału, po cenach najprzystępniejszych
w Towarzystwie produkcyjnem szewców „PRACA“
przy ul. Halickiej naprzeciw Kryminału l. 28, Filja przy ul. Karola-Ludwika l. 22.
Zamówienia na obuwie Damskie i Męskie w miejscu jako też na prowincji, uskuteczniają się takowe z największą dokładnością.

TRUSKAWIEC
Zakład kąpieli słono-siarczanych, wodnych i szlamowych. żelazisto-borowinowych, zdrojów alkaliczno-słonych i żętycy.
Otwarcie sezonu 20. maja b. r.
Kolej żelazna ze Lwowa na Stryj i Drohobycz, z Przemyśla na Sambor i Drohobycz, zkąd tylko mila dobrym gościńcem.
Łazienki świeżo urządzone wannami metalowemi. — Własny skład wszelkich obcych wód mineralnych, po cenach zwykłych sklepowych. — Obficie zaopatrzona czytelnia. — Poczta dwa razy dziennie i urząd telegraficzny w miejscu.
Lekarz zdrojowy Dr. Rieger.
Zamówienia na mieszkania i powozy od dworca przyjmują dzierżawcy.
2287 2—5 **Krall i Dobrzyniecki.**

R. DITMARA ces. król. uprzywil. Skład fabryczny
LAMP



we **Lwowie** plac Marjacki,
poleca
Świeczniki ogrodowe
do świec i nafty.
Ścienne latarnie
kręglowe i ogrodowe
po cenach stałych fabrycznych najumiarkowańszych.
Rozsyłka we wszystkie strony za zaliczką pocztową lub kolejową. 2251 3—10

W c. k. austrjackich krajach przez wysokie ministerstwo spraw wewnętrznych koncesjonowana



Adler-Linie
niemieckie zaatlantyckie Towarz. żeglugi parowej w Hamburgu.
Z HAMBURGA do NOWEGO-YORKU
***directe,* bez zapływania do portów pośrednich,** wyprawia żelazne, 3600 beczek niemieckich objętości i posiadające efektywną siłę 3000 koni, parowce śrubowe:
Herder 30. kwietnia. **Lessing** 14. maja. **Goethe** 28. maja.
Ceny pasażerskie: I. kajuta 165 tal., II. kajuta 100 tal.
Na pokładzie talarów 45 pr. kur.
Informacje co do **frachtu** i **przejazdu** udziela **Dyrekcja w Hamburgu** bei St-Annen 4, a we **Lwowie Wilh. Riedel,** ulica Kopernika l. 14, naprzeciw c. k. urzędu telegraficznego. 2108 4—?
Jeneralni ajenci w Nowym-Yorku: Knauth, Nachod & Kohna, 113 Broadway.
Listy adresują się: „Adler-Linie, Hamburg“; telegramy: „Transatlantik, Hamburg.“

Najtaniej w handlu St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA.

Santos czysta	fnt.	złr.	—·84.
Kuba dobra	„	„	—·92.
„ perłowa	„	„	—·96.
Ceylon nativ	„	„	—·96.
„ przednia	„	„	1·—.
„ najprzedniej.	„	„	1·04.
Jamajka najszlachet.	„		1·06.

HERBATY chinskie.

Nr. 1. **Taszu** żółtokw.	ft.	złr.	4·60.
„ 2. **Juntojuan** białok.	„	„	3·80.
„ 3. **Nandzyn** czarna	„	„	3·40.
„ 4. **Souchong** angiels.	„	„	2·80.
„ 5. **Congo** familijna	„	„	1·80.
„ 6. **Wysiewki** (Proszek)	„		1·20.

Cukier.

W okruchach czysty	funt	cnt.	29.
„ głowach rafinowany	„	„	30.
„ „ najprzedn.	„	„	31.
„ mączce mielony	„	„	31.
„ kostki rznięty	„	„	32.

Przy kupnie towarów za **50** złr. naraz a za gotówkę rozsyłka **franko** koleją. 2307 1—4

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:
1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.
2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.
3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**
Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.
Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 14—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz